

Wrocław, dnia 6 sierpnia 2020 r.

Prof. dr hab. Piotr Machnikowski
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Prawa Cywilnego

RECENZJA

rozprawy doktorskiej mgra Krzysztofa Riedla „Zobowiązania naturalne (niezupelne) w polskim prawie cywilnym”

sporządzona dla Rady Naukowej Dyscypliny Nauki Prawne
Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego

I. Tematem rozprawy doktorskiej mgra Krzysztofa Riedla są zobowiązania naturalne. Problem ten należy do klasycznych zagadnień teorii prawa cywilnego oraz nauki prawa zobowiązań, a mimo to nie został dotąd w polskiej nauce szczegółowo opracowany. Dlatego decyzję o przyjęciu go za przedmiot rozprawy doktorskiej uważam za trafną.

II. Konstrukcja pracy zasługuje na wysoką ocenę. Autor podzielił swoje, dość obszerne jak na pracę doktorską, dzieło na siedem rozdziałów, które poprzedza wprowadzenie, a zamykają konkluzje.

We wprowadzeniu Doktorant przedstawia temat rozważań i ich zakres, porządkuje terminologię, określa cel i metodę pracy. Wywody te dobrze świadczą o jego przygotowaniu do pracy badawczej (co dalsze części rozprawy w pełni potwierdzają). Postawiona hipoteza o możliwości sformułowania na podstawie analizy poszczególnych przypadków zobowiązań naturalnych katalogu cech wyróżniających to zjawisko jako ogólniejszą kategorię prawa zobowiązań i skonstruowania jej opisu jest poprawnym sformułowaniem zadania badawczego. Także szczegółowe cele pracy, którym następnie odpowiada tematyka kolejnych rozdziałów, świadczą o dobrym rozpoznaniu podejmowanego problemu i istniejącego stanu wiedzy. Zwięzłe przedstawienie zastosowanej w pracy metody badawczej dowodzi świadomości metodologicznej

Autora. Skoro już o tym mowa, samą metodę użytą w pracy również oceniam pozytywnie. Na szczególne wyróżnienie zasługuje konsekwentne i kompetentne posługiwanie się narzędziami badań historycznych, nie tylko polegające na prezentacji dawnych źródeł prawa i literatury, ale także na analizie archiwalnych materiałów legislacyjnych. Drugim bardzo ważnym składnikiem warsztatu badawczego Doktoranta jest metoda komparatystyczna. Zarówno dobór porządków prawnych i aktów modelowych poddanych badaniu, jak i sam sposób ich analizy i prezentacji, dowodzi wysokich umiejętności prowadzenia badań prawnoporównawczych. Szczególną uwagę trzeba zwrócić na bardzo rozsądne wykorzystywanie informacji uzyskanych w drodze badań nad prawami obcymi przy omawianiu kolejnych zagadnień pojawiających się na tle prawa polskiego.

Kolejne rozdziały pracy omawiają rzymskie początki koncepcji zobowiązania naturalnego i jej historyczną ewolucję; miejsce tej lub podobnych konstrukcji w systemach prawnych wybranych państw europejskich i w najważniejszych aktach modelowych; podstawowe cechy tego rodzaju zobowiązań według prawa polskiego; poszczególne przypadki zobowiązań naturalnych (a także stosunki prawne nietrafnie, według Autora, zaliczane do tej grupy); zagadnienie dopuszczalnego wpływu woli stron na niezupełny bądź zupełny kształt zobowiązania; możliwości stosowania do zobowiązań naturalnych poszczególnych instytucji części ogólnej prawa zobowiązań (którą to problematykę Doktorant, wzorem innych autorów, ale nieco myląc nazywa „skutecznością” zobowiązań naturalnych); a także zagadnienia proceduralne.

Taki układ pracy uważam za właściwy, gdyż Autor przechodzi od zagadnień historycznych i tła porównawczego do współczesnego prawa polskiego, a w jego ramach od zagadnień ogólnych i podstawowych do problemów szczegółowych.

III. Rozprawa mgra Krzysztofa Riedla stoi na wysokim poziomie merytorycznym. Autor dowodzi w niej swojej bardzo dobrej znajomości zagadnień szeroko rozumianego prawa cywilnego, a w szczególności prawa zobowiązań. Wykazuje umiejętność precyzyjnego formułowania tez i ich uzasadniania w sposób przyjęty w nauce prawa prywatnego, prowadzenia merytorycznej argumentacji i rzeczowej polemiki. Wiele twierdzeń sformułowanych w pracy przyczynia się do

rozwoju nauki prawa obligacyjnego. Za takie uważam między innymi sprecyzowanie kryteriów kwalifikowania stosunków zobowiązaniowych jako zobowiązań niezupełnych (a zwłaszcza uwagi na temat „niewymuszalności” świadczenia jako cechy tych zobowiązań); obszerne rozważania o konstytucyjnoprawnych aspektach zaskarżalności roszczeń; drobiazgowo omówienie poszczególnych przypadków zobowiązań naturalnych w polskim prawie (oraz instytucji pod jakimiś względami do nich podobnych, ale niespełniających kryteriów zaliczenia do omawianej kategorii) ze zwróceniem uwagi na aksjologiczne uzasadnienie odmowy udzielenia ochrony prawnej danej kategorii roszczeń. Wartościowe są też rozważania i konkluzje Autora na temat zakresu swobody kształtowania zobowiązań naturalnych przez strony, a także dopuszczalności stosowania do tej kategorii stosunków obligacyjnych poszczególnych instytucji części ogólnej prawa zobowiązań.

Zdecydowaną większość szczegółowych tez zawartych w pracy podzielałam, w kilku kwestiach mam jednak odmienne zdanie.

Doktorant broni poglądu, że w przypadku przedawnienia zobowiązanie naturalne powstaje nie z chwilą upływu terminu przedawnienia, ale dopiero w momencie podniesienia zarzutu. Ma to wynikać ze wzmianki w art. 117 § 2 k.c. o „uchyleniu się” dłużnika od zaspokojenia roszczenia. Nie przywiązywałbym tak dużej wagi do tego sformułowania. Cechą zobowiązania jest to, że dłużnik powinien spełnić świadczenie. Chcąc jakoś wyrazić to, że w zobowiązaniu z przedawnionym roszczeniem dłużnik nadal powinien spełnić świadczenie, ale nie można go do tego przymusić, ustawodawca posłużył się formułą „uchylenia się od zaspokojenia”. Nie sądzę, żeby to rozstrzygało kwestię momentu powstania stanu niezaskarżalności. Stan niezaskarżalności powstał w chwili upływu terminu, ale uwzględnianej przez sąd na zarzut słowa „dłużnik może uchylić się od zaspokojenia roszczenia” opisują równie dobrze. Istotniejszy jest argument odwołujący się do art. 5 k.c., ale nie ten, którego używa Autor. Twierdzi on bowiem, że przy przyjęciu koncepcji skutku powstającego wraz z upływem terminu roszczenie niezaskarżalne ponownie stawałoby się zaskarżalne wraz z uznaniem podniesienia zarzutu za jego nadużycie. Tak jednak być nie musi – uznanie zarzutu przedawnienia za nadużycie prawa polegałoby na pominięciu stanu niezaskarżalności roszczenia podnoszonego przez dłużnika i orzeczeniu tak, jakby roszczenie było

zaskarżalne. W mojej ocenie, problem z art. 5 k.c. polega raczej na tym, że łatwiej zastosować ten przepis przyjmując, że zarzut jest czynnością o skutkach materialnoprawnych niż tylko twierdzeniem procesowym. Chcąc ten drugi przypadek zaliczyć do kategorii „czynienia użytku ze swego prawa”, trzeba ją rozumieć dość swobodnie. Nie przeceniam również wagi problemów związanych z przyjęciem, że rzeczenie się zarzutu przedawnienia przywraca roszczeniu cechę zaskarżalności. Decydujące znaczenie mają dla mnie natomiast argumenty systemowe i funkcjonalne. Przyjęcie poglądu podzielanego przez Doktoranta zmusza do konstruowania trzech, zamiast dwóch stanów, w jakich może znajdować się roszczenie:

- (1) roszczenie nieprzedawnione (przed upływem terminu przedawnienia);
- (2) roszczenie przedawnione, ale nadal zaskarżalne (po upływie terminu przedawnienia, a przed podniesieniem zarzutu) – już należy stosować do niego przepisy odwołujące się do przedawnienia (art. 317 k.c., art. 502 k.c., art. 77 u.k.w.h.), ale poza tym skutki związane z przedawnieniem nie następują;
- (3) roszczenie przedawnione i niezaskarżalne (po podniesieniu zarzutu).

Wydaje mi się, że jest to komplikacja, której nie rekompensują żadne korzyści dla procesu stosowania prawa. Podobnie, zbędnym utrudnieniem staje się konieczność rozróżniania dwóch modeli przedawnienia zastosowanych w art. 117 § 2 i § 2¹ k.c. Co więcej, przyjęcie poglądu bronionego w pracy powoduje, że istotne stają się odpowiedzi na pytania, co dokładnie jest „uchyleniem się od zaspokojenia” powodującym skutek niezaskarżalności. Czy musi to być oświadczenie złożone w procesie, czy także poza procesem? Jakiego rodzaju umocowanie jest niezbędne do jego złożenia? Jak wyglądać ma orzekanie o kosztach procesu, jeżeli wierzyciel wytoczył powództwo o zaskarżalne roszczenie (więc chyba powództwo zasadne?), a stało się ono niezaskarżalne w toku sporu na skutek podniesienia przez pozwanego zarzutu? Tych problemów nie stwarza koncepcja alternatywna.

Wreszcie, trzeba zwrócić uwagę na skutki przyjęcia jednego z konkurencyjnych poglądów dla stosowania innych instytucji prawa zobowiązań. Doktorant twierdzi, że takie skutki powstaną i wskazuje na problemy dopuszczalności poręczenia i kary umownej, choć nie wyjaśnia tego szerzej. W innym miejscu pracy przyjmuje jednak (moim zdaniem trafnie), że kara umowna w zobowiązaniu naturalnym może być

zastrzeżona, jednak roszczenie o jej zapłatę pozostaje niezaskarżalne (s. 465 i n.). Odnosząc to do przedawnienia dochodzimy do wniosku, że kara umowna, która staje się należna na skutek naruszenia zobowiązania niezaskarżalnego w wyniku przedawnienia, nie może być przymusowo dochodzona. Jeżeli dobrze rozumiem stanowisko Doktoranta, naruszenie (np. zwłoka) istniejące po upływie terminu przedawnienia, ale przed podniesieniem przez dłużnika zarzutu, rodzi zaskarżalne roszczenie o karę umowną, a dopiero dalsze naruszenia, zaistniałe po podniesieniu zarzutu, dają roszczenie jedynie niezaskarżalne. Taki skutek nie wydaje mi się zgodny z aksjologią tych przepisów, logiką systemu i sposobem rozumienia go przez jego użytkowników. Wierzyciel nie wytoczył powództwa w wyznaczonym przez prawo terminie, dłużnik ma podstawy by nie spełniać świadczenia, jednak nadal ma ponosić odpowiedzialność za jego niespełnienie. W odniesieniu do poręczenia za zobowiązanie naturalne Pan mgr Krzysztof Riedl przyjmuje podobny pogląd – jest ono dopuszczalne, ale rodzi również naturalne zobowiązanie poręczyciela. W konsekwencji stwierdza (na s. 477), że o skutkach poręczenia za zobowiązanie przedawnione decyduje to, czy dłużnik podniósł już zarzut przedawnienia. Po pierwsze, nie wydaje mi się, żeby różnica między dwiema koncepcjami powstania skutku przedawnienia była w tym przypadku praktycznie istotna. Wszak sam upływ terminu przedawnienia powoduje, że poręczyciel może podnieść zarzut przedawnienia roszczenia przysługującego przeciw dłużnikowi, nawet gdy ten ostatni tego nie zrobił (art. 883 k.c.). Roszczenie i tak stałoby się zatem niezaskarżalne. Po drugie, gdyby ta różnica rzeczywiście była praktycznie doniosła, byłby to argument na rzecz koncepcji niezaskarżalności powstającej z chwilą upływu terminu przedawnienia. Nie powinno bowiem być tak, że skutki czynności dokonanej przez poręczyciela zależą od okoliczności zewnętrznej, o której często on nie wie – od tego, czy dłużnik powołał się już wobec wierzyciela na poręczenie, czy też jeszcze nie. Zakładam przy tym, że według koncepcji niezaskarżalności powstającej na skutek zarzutu skuteczny jest także pozaprocesowy zarzut przedawnienia. Jeżeli bowiem miałby to być tylko zarzut podnoszony przed sądem, problem poręczenia udzielonego po uzyskaniu przez zobowiązanie cech zobowiązania naturalnego miałby wymiar czysto teoretyczny.

Rozważając skutki redukcji zobowiązania w wyniku układu Autor uznał, że zredukowana część roszczenia ma charakter niezaskarżalny. Nie jestem przekonany do tego poglądu, bliżej mi do stanowiska o wygaśnięciu zobowiązania w odpowiedniej części, a to z uwagi na ochronę interesów ogółu wierzycieli.

Nie do końca zbadane zostało zagadnienie odpowiedzialności za szkodę spowodowaną niewykonaniem bądź nienależytym wykonaniem zobowiązania naturalnego (s. 461 i n.). Być może podczas obrony rozprawy będzie okazja, by rozwinąć ten wątek.

Dla porządku też chciałbym sprostować nieporozumienie, które chyba wkradło się w wywód Doktoranta na temat wierzycielskiego obowiązku współdziałania. Autor (na s. 393) przeciwstawia moją wypowiedź w tomie 5 *Systemu Prawa Prywatnego* wypowiedzi Fryderyka Zolla w tomie 6 tego samego dzieła. Nie dotyczą one jednak tego samego. Ja twierdziłem, że roszczenie dłużnika o współdziałanie jest niezaskarżalne, a F. Zoll, że nie jest ono obowiązkiem naturalnym (które to pojęcie nie jest dla mnie do końca jasne). Oba twierdzenia mogą być prawdziwe.

Pewne zastrzeżenia mam też do wyводу o dopuszczalności wykonywania uprawnień z rękojmi za wady w odniesieniu do zobowiązań naturalnych. Brakuje mi w nim dostrzeżenia, że rękojmia jest instytucją charakterystyczną dla zobowiązań wzajemnych, a jej głównym celem jest ochrona ekwiwalentności świadczeń, a nie sankcjonowanie nienależytego wykonania zobowiązania. Nie jestem pewien, czy spojrzenie z tej perspektywy zmieniłoby konkluzje Autora, ale warto to sprawdzić.

Ostatnia uwaga odnosi się do kwestii postępowania przed sądem polubownym. Autor zalicza do specyfiki sądownictwa polubownego „brak związania sądu arbitrażowego prawem materialnym” (s. 544). Jest to pogląd dość często spotykany, jednak co najmniej mylący. Sąd polubowny jest związany prawem materialnym (prawem właściwym) tak samo jak sąd państwowy. Być może nieco szersze są możliwości stron co do wyboru prawa właściwego w arbitrażu międzynarodowym, gdy nie ma *forum*, więc i możliwości zastosowania kolizyjnoprawnej *lex fori* z jej ewentualnymi ograniczeniami wyboru prawa. Tym niemniej, takie czy inne prawo materialne arbitrów wiąże. Wyjątkiem jest (niezwykle rzadka w praktyce) sytuacja upoważnienia arbitrów do orzekania według reguł słuszności. Jeżeli natomiast sytuacja

ta nie zachodzi i ma zastosowanie prawo materialne, sąd polubowny ma go przestrzegać. Różnica w „związaniu” prawem materialnym sądu państwowego i polubownego jest czysto praktyczna i wynika z ograniczonych podstaw uchylenia wyroku sądu polubownego. Naruszenia prawa materialnego, które nie godzą w podstawowe zasady porządku prawnego, nie zagrażają bytowi wyroku. Pozostają jednak naruszeniami prawa. Na tej samej zasadzie – a nawet z lepszym uzasadnieniem – można by twierdzić, że prawem materialnym nie jest związany Sąd Najwyższy, a chyba jednak jest.

Powyższe uwagi dotyczyły tylko nielicznych spośród wielu zagadnień poruszanych w pracy, a przy tym kwestii nie mających fundamentalnego charakteru. Nie wpływają one w najmniejszym stopniu na wyrażoną wyżej, bardzo pozytywną, ocenę merytorycznej wartości rozprawy.

IV. Do przygotowania rozprawy Doktorant wykorzystał bardzo obszerny zbiór źródeł krajowych i zagranicznych. Pobyty w innych ośrodkach badawczych i uzyskane konsultacje niewątpliwie zostały przez Niego bardzo dobrze wykorzystane. Sposób posługiwania się źródłami i dokumentowania tego w tekście są wzorcowe.

Praca napisana jest bardzo dobrym językiem – poprawnym leksykalnie i gramatycznie (przykro to stwierdzić, ale w doktoratach z prawa prywatnego obecnie nie tylko nie jest to oczywistością, ale nawet nie jest regułą), a przy tym ścisłym, zrozumiałym i eleganckim. Jedyne uchybienie pod tym względem, jakie dostrzegłem, to użycie słowa „przyczynek”, gdy chodziło o przyczynę (na s. 143). Rozprawa jest też niezwykle starannie zredagowana.

V. Biorąc to wszystko pod uwagę stwierdzam, że rozprawa „*Zobowiązania naturalne (niezupelne) w polskim prawie cywilnym*” stanowi oryginalne rozwiązanie przedstawionego w jej temacie problemu naukowego i wykazuje wysoką wiedzę teoretyczną mgra Krzysztofa Riedla w dziedzinie prawa cywilnego oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Rozprawa ta spełnia warunki określone w art. 13 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (mającym zastosowanie w tym postępowaniu na mocy art. 179 ust. 1 ustawy Przepisy wprowadzające ustawę - Prawo o szkolnictwie

wyższym i nauce) i może zostać przyjęta oraz dopuszczona do publicznej obrony. Ponadto jej wysoka jakość merytoryczna i formalna uzasadnia, w mojej ocenie, podjęcie starań o jej publikację.

Piotr Malinowski